

Anna Drzewicka UJ

BLAISE PASCAL O SENSIE ŻYCIA ĆN : *Literatura a chrześcijaństwo*, t. 3, Kraków 1983, s. 73-91.

Jeżeli wśród tak licznych pisarzy francuskich, dawnych i współczesnych, których twórczość stanowi medytację nad sensem życia i koncentruje się wokół jego problematyki, wybrałam właśnie Pascala i jego *Myśli* spisane ponad trzysta lat temu, stało się to z różnych przyczyn. Jest wszakże wśród nich jedna, istotna, o której chciałabym powiedzieć, choć może trochę niezręcznie mówić o tym wobec audytorium w części przynajmniej studenckiego: przyczyna ta tkwi w pewnym doświadczeniu dydaktycznym a zwłaszcza egzaminacyjnym. Od wielu lat egzaminuję tych biednych romanistów z dawnej literatury francuskiej, która, powiedzmy to sobie, może nie każdego szczególnie pasjonuje. Otóż w ostatnich latach, w kilku niezależnych od siebie wypadkach, zaobserwowałam rzecz zastanawiającą: z chwilą, gdy choćby przypadkiem zatrafi się o ten temat: Pascal i jego *Myśli* - zmienia się nagle ton i atmosfera rozmowy, grzecznie wyuczona odpowiedź przeradza się w wypowiedź osobistą, czasem wręcz w wyznanie: Pascal mi pomógł - pomógł mi w moich własnych poszukiwaniach, w rozwiązywaniu moich własnych problemów. To powtarzające się zafascynowanie Pascalem - stanowiące zresztą najpiękniejszą, żywą formę hołdu złożonego jego geniuszowi - zdaje się świadczyć o jakimś zapotrzebowaniu tu i teraz, wśród części przynajmniej młodych myślących ludzi, na to, co ma nam do powiedzenia ów pisarz sprzed trzech wieków, z tak odmiennego czasu i środowiska kulturowego. Co ma nam do powiedzenia właśnie o tym: o sensie życia ludzkiego, o sensie naszego życia.

Rzecz jest tym bardziej godna uwagi, że lektura *Myśli* nie jest lekturą łatwą. To największe dzieło Pascala zachowane jest

w formie zaledwie szkicowej: luźne notatki na kartkach, częściowo uporządkowane w grupy tematyczne, częściowo w zupełnym bezładzie; fragmenty dłuższe, staranniej wypracowane, obok krótkich maksym, ale i obok zapisków z lektury lub rzuconych na papier planów, haseł wywoławczych, skrótów myślowych mających służyć autorowi za drogowskaz w dalszej pracy. Ciężka choroba i przedwczesna śmierć wytrąciły mu pióro z ręki na tym wstępnym etapie (Pascal zmarł w r. 1662, mając zaledwie trzydzieści dziewięć lat). Po dziś dzień uczeni i wydawcy spierają się o najlepszy sposób porządkowania tego chaosu na użytek czytelnika, o hipotetyczny plan całości. Ale w jakimś sensie może to i lepiej; owa myśl niedokończona, bezkształtna, *in statu nascendi*, myśl spiswana nieraz pospiesznie i wśród dotkliwych cierpień, ma w sobie żar spontanicznego autentyzmu. Nie jest klasycznym monumentem, lecz słowem żywego człowieka do żywych ludzi.

Dzieło, które Pascal zamierzał napisać - na które trzeba by mu było "dziesięciu lat zdrowia", jak to oceniał, mając jeszcze przed sobą zaledwie parę lat choroby - miało stanowić wielką apologię czyli obronę i pochwałę religii chrześcijańskiej. Miało być dziełem życia człowieka nawróconego. Owo nawrócenie, czy też kolejne nawrócenia Pascala, trzeba rozumieć we właściwy sposób: od dzieciństwa był on wierzącym chrześcijaninem i w żadnym okresie życia, jak się zdaje, być nim nie przestał. Ale bywały okresy, kiedy pochłaniała go przede wszystkim wiedza i badania wybitnie uzdolnionego uczonego-odkrywcy, których zresztą i potem nie zarzucił (nazwisko Pascala znane wszak jest w matematyce, w fizyce; cudowne dziecko, młodociany wynalazca maszyny arytmetycznej, eksperymentator przeprowadzający doświadczenia nad próżnią i ciśnieniem atmosferycznym - codziennie w komunikatach meteorologicznych obijają się nam o uszy hektopaskale ...). Był też i taki okres, który w ówczesnej, XVII-wiecznej terminologii zwie się „światowym”, połykający blichtrzem salonowej próżności, uroków przyjemności i bogactwa. I bywały inne chwile, kiedy stawała przed nim z całą ostrością prawda, że ważny jest tylko Bóg. Taka chwila to zwłaszcza tzw. drugie

nawrócenie w r. 1654 i owa noc 23 listopada, noc ognia i łez radości, pewności i pokoju; po śmierci Pascala znaleziono, zaszyty pod podszewką jego ubrania, skrawek pergaminu zawierający stenograficzny jakby zapis przeżyć i myśli tych niezwykłych godzin, które zadecydowały o dalszym jego życiu. Odtąd ten człowiek, gwałtowny i ambitny, całą swoją pasję zwracać będzie coraz bardziej ku zjednoczeniu z Bogiem i dążeniu do świętości. Ostatni okres życia ciężko chorego Pascala to czas czynów miłosierdzia, twardej samodyscypliny i surowej ascezy.

Religijność Pascala pozostawała pod silnym wpływem jansenizmu i głównego ośrodka tego ruchu, jakim był klasztor Port-Royal. Jansenizm, który miał w ogóle mocne reperkusje w życiu umysłowym i literackim Francji, to doktryna teologiczna, dotycząca trudnych zagadnień łaski i wolnej woli, która wywołała zażarte spory i została przez Kościół potępiona. Jansenizm to także pewien klimat religijności surowej i trwożnej, ale pociągającej dusze szlachetne przez swój wymagający ideał odrzucenia wszelkich kompromisów ze słabością ludzką. Pascal z całą swoją żarliwością zaangażował się w sprawę jansenistów: jego *Prowincjałki* - listy do rzekomego przyjaciela na prowincji, drukowane i rozpowszechniane potajemnie - to ataki polemiczne na przeciwników jansenizmu, zwłaszcza na jezuitów i uprawianą przez niektórych z nich kazuistykę. Oburzenie i ironia, pamflet i satyra - Pascal okazuje się tu mistrzem pisarstwa polemicznego, mistrzem bezspornym, choć nie zawsze w pełni bezstronnym. Jednakże tego rodzaju twórczość okolicznościowa nie mogła dać pełnej miary jego talentu ani odpowiedzieć przynaglającemu pragnieniu obrócenia wszystkich sił i zdolności *ad majorem Dei gloriam*. Wkrótce Pascal podejmuje dzieło na skalę bez porównania szerszą: właśnie ową apologię, czy też wywód o prawdzie wiary chrześcijańskiej, którą w zamierzeniu miały być *Myśli*, a przynajmniej znaczna ich część. Może i w nich dałoby się tu i ówdzie wskazać na pewne echa jansenizmu, ale jako całość wolne są one od wszelkiego ducha sekty. Sięgają do samych korzeni powszechnej wiary Kościoła.

Stanowiąc materiał do zaplanowanego dzieła o charakterze apologetycznym, pełne są *Myśli* wszelkiego rodzaju wywodów i argumentacji. Jest to argumentacja uczonego, filozofa, egzegety; raz po raz otwierają się przed nami różne drogi rozumowania, pojawiają się polemiki z rozmaitego typu przeciwnikami, rozważania nad Pismem Świętym. Nie podejmuję się analizy i oceny dzieła Pascala ani z punktu widzenia historii nauk, ani filozofii, ani teologii. Spróbujmy spojrzeć na niego - bardzo skrótowo i fragmentarycznie, ale sama fragmentaryczność *Myśli* zdaje się takie podejście trochę usprawiedliwiać - jako na pisarza i jako na człowieka mówiącego do ludzi. Obaj są nierozdzielni. "Kiedy spotkamy naturalny styl - mówi jedna z *Myśli* - jesteśmy wręcz zdumieni i zachwyceni: spodziewaliśmy się ujrzeć autora, a znajdujemy człowieka". Tak właśnie jest z Pascalem.

Pascal nie pisze aby pisać, aby rozkoszować się doskonałością własnych konstrukcji myślowych czy stylistycznych. Pascal mówi zawsze do kogoś. Chce przekonywać. Szereg rozważań teoretycznych poświęcił "sztuce przekonywania". *Myśli* mają czasem wyczuwalną, zawartą w sobie *implicite* strukturę dialogu, zakładają obecność rozmówcy; a bywa i tak, że rozmówca jest wprost dopuszczany do głosu, dialog staje się już nie domyślny, lecz jawny.

Kim jest ów rozmówca Pascala? Najogólniej rzecz biorąc - to człowiek żyjący w kręgu chrześcijaństwa, który wiarę chrześcijańską odrzuca. Francuski wiek XVII, wiek św. Franciszka Salezego i św. Wincentego a Paulo, bujnie krzewiącego się życia zakonnego, wiek Bossueta i Fénelona, wiek nie zawsze ortodoksyjnych ale żarliwych ruchów religijnych jak właśnie jansenizm i kwietyzm - z pozoru tylko, lub przez opozycję z następnym stuleciem, może się wydać wiekiem w pełni chrześcijańskim. W rzeczywistości istnieje w nim równoległy, dość silny choć trochę podskórny nurt "libertynizmu", czyli różnych odmian wolnomyslicielstwa, racjonalizmu, agnostycyzmu, sceptycyzmu, aż do ateizmu włącznie. Byli libertyni-myśliciele, libertyni-pisarze, byli też libertyni praktyczni wszelkiego typu, wśród nich również niekiedy owi *honnêtes gens*, wykształceni i pełni oglądy ludzie wielkiego

świata. Z analizy Pascala wynika, że libertynizm przybierał nawet postać mody: wspomina on o ludziach, którzy "w istocie nie są tacy", ale "którzy słyszeli, iż dworne maniere świata polegają na udawaniu takowych śmiałków; nazywają to *strząśnięciem jarzma* i starają się to naśladować".

Rozmówca Pascala to przede wszystkim właśnie libertyn - światowiec. Pascal zna go dobrze, zasiadał z nim do wspólnego stołu, rozmawiał, obcował, może był jego przyjacielem. Wie, jakie mogą być jego filozoficzne argumenty, zarzuty, ataki i te ataki chce odpierać argumentacją odmienną, choć uwzględniającą sposób myślenia przeciwnika. Ale przede wszystkim wie jedno: że ten człowiek zadowolił się w swojej niewierze, czy w swoim indyferentyźmie, i że jest mu z tym dobrze. I to właśnie jest przerażające. Dla Pascala dwie są tylko kategorie ludzi, których postawę może zaaprobować: "ci, którzy służą Bogu całym sercem, bo Go znają; ci, którzy szukają Go całym sercem, bo Go nie znają". Więcej: w innym, znanym sformułowaniu mówi: "mogę pochwalić jedynie tych, którzy szukają jęcząc". Byłoby nieporozumieniem - jak to chyba czasem czyniono - oskarżać Pascala na podstawie tego zdania o propagowanie cierpiętnictwa. Ów jęk szukania, jakiego wymaga od człowieka, to świadectwo autentyzmu, szczerości, wysiłku nie cofającego się przed bólem, świadomości, o jak wielką stawkę chodzi. Dla szukających ma Pascal braterskie współczucie, ale chyba nie do nich przede wszystkim adresowane są *Myśli* - trochę jakby pozostawiał ich im samym i Bogu w ufności, że kto szuka, znajduje. Bardziej leży mu na sercu los tych, którzy nie szukają.

Zdumienie, oburzenie, ironia - wszystkie te tony odzywają się w obliczu tego, co nazywa "rzeczą potworną": w obliczu obojętności człowieka na sprawę dla niego samego najważniejszą. Nie wiem, mówi ten człowiek, skąd przychodzę i dokąd idę, nie wiem, czym jest świat ani czym jestem ja sam; wiem tylko, że wkrótce umrę, ale nie wiem, czym jest śmierć ani co mnie spotka po śmierci; "i z tego wszystkiego wyciągam wniosek, że mam spędzić wszystkie dni mego życia nie dociekając tego, co mnie czeka!". A przecież, mówi Pascal,

"chodzi o nas samych i o nasze wszystko". "Ten sam, który dnie i noce trawi we wściekłości i rozpaczcy z powodu utraty stanowiska lub urojonej zniewagi honoru, ten sam człowiek myśli o tym, iż wszystko utraci przez śmierć, bez niepokoju i wzruszenia".

Dla takich właśnie, obojętnych, trudnych do poruszenia, albo mających na oku tylko własny doraźny interes, dla "graczy", przeznaczony jest przede wszystkim słynny pascalowski argument "zakładu" wyglądający w wielkim uproszczeniu tak : postaw wszystko na jedną kartę, załóż się, że Bóg jest : jeśli przegrasz, nie stracisz nic; jeśli wygrasz, zyskasz wszystko. Łatwo można zarzucić takiej argumentacji płytki pragmatyzm i interesowność, jeśli nie bierze się pod uwagę całego kontekstu *Myśli* : w jego świetle głęboka wiara Pascala z całą pewnością jest czymś zupełnie innym niż utylitarną hipotezą, a jego dążenie do prawdy ukazuje się jako uczciwe i bezkompromisowe. Argumentacja zakładu stanowi tylko rozpaczliwą jakby próbę dotarcia do mentalności odpornej na wszelkie inne argumenty, przebiccia skorupy indyferentyzmu czy niezdecydowania. Przeciwnika, który twierdzi, że "słuszne jest nie zakładać się w ogóle", Pascal przypiera do muru: "Tak, ale trzeba się zakładać; to nie jest rzecz dobrowolna, jesteś zmuszony". "Zmuszony" to przekład nie bardzo ścisły\*. Oryginał posługuje się tu słowem *embargué*, które, rozumiane w sensie etymologicznym, wywołuje obraz człowieka znajdującego się na statku, człowieka, który wyruszył już w podróż, jest w drodze. To prawda, że nie on sam podjął decyzję podróży, ale czy ma pozostać obojętnym na jej cel, nie interesować się kierunkiem ? Płynąć bez busoli i steru ?

Z właściwą sobie niekiedy brutalnością, Pascal potrafi jeszcze gdzie indziej powiedzieć człowiekowi tę samą prawdę za pośrednictwem innego wstrząsającego obrazu:

"Wyobraźmy sobie człowieka w więzieniu: nie wie, czy wydano nań wyrok, ma przed sobą ledwie godzinę, aby

\* Wszystkie cytaty z *Myśli* podaje w przekładzie T. Boya-Żeleńskiego.

się o tym dowiedzieć; gdyby się dowiedział o wydaniu wyroku, godzina ta starczy, aby uzyskać jego cofnięcie. Byłoby przeciw naturze, gdyby obrócił tę godzinę nie na dowiedzenie się, czy wyrok wydano, ale na grę w pikietę".

Obraz jest brutalny - ale o to właśnie chodzi: o wyrwanie adresata ze stanu samozadowolenia i samouspokojenia. O to, by zaczął myśleć, stawiać pytania. By odwrócił oczy od owej symbolicznej, absorbującej go gry w pikietę, a zwrócił je na siebie samego, na tę rzeczywistość najbliższą, nieuniknioną, a pełną tajemnic, jaką jest człowiek. Podkreślana przez badaczy oryginalność myśli Pascala jako apologety polega na prowadzeniu do wiary w Boga poprzez filozofię człowieka, czy raczej - obserwację ludzkiej rzeczywistości. Pascal nie używa nigdy, jeśli się nie mylę, określenia "sens życia" - nie był to termin w stylu epoki. Mówi o człowieku, jego naturze, jego "stanie", jego "kondycji". Ale w istocie to nic innego jak właśnie refleksja nad sensem tej trudnej zagadki, jaką jest ludzkie życie. W wielkim skrócie - w notatce stanowiącej prawdopodobnie plan szerszego wywodu - brzmi to tak: "Co mam czynić. Wszędzie widzę jeno ciemności. Mamże wierzyć, że jestem niczym? Mamże wierzyć, że jestem Bogiem?".

To jest punkt wyjścia: postawić pytanie. Zauważyć problem, zauważyć, że życie człowieka nie jest wcale sprawą gładką, prostą, oczywistą, że niesie w sobie niewytłumaczalne sprzeczności. I zdumieć się wobec tej tajemnicy, i zatrwożyć się. Pascal jest wielkim burzycielem łatwego spokoju i dobrego samopoczucia. Stawia człowieka twarzą w twarz z sobą samym i każe mu wpatrywać się w obraz, który, w pierwszym przynajmniej etapie tej kontemplacji, ukazuje się jako obraz niepokojący i ciemny.

Pascalowska wizja człowieka jest wizją głęboko dualistyczną. Człowiek jest dwoisty. Ta myśl, w różnych wariantach, pojawia się wciąż od nowa na kartach dzieła. Wśród tytułów, którymi zdążył autor opatrzyć część uporządkowanych w pliki notatek, jest hasło *Misère* - *Nędza* i jest

hasło *Grandeur - Wielkość*. Te dwa słowa wyznaczają kierunek widzenia. Możliwe są zresztą i nieco inne konfiguracje : *nędza i szczęście, wielkość i małość*. Ta ostatnia antynomia znajduje szczególnie dobitny wyraz w znanym fragmencie ukazującym miejsce człowieka w naturze - człowieka zawieszonoego między dwiema nieskończonościami, makrokosmosem i mikrokosmosem. Spojrzenie uczonego, obeznanego z lunetą i mikroskopem, rozszerza się tu w wizję filozofa, poety i mistyka; poznanie staje się narzędziem podziwu i kontemplacji tajemnicy. Fragment ten jest nieco za długi, by go przytoczyć w całości. Pascal stawia najpierw człowieka wobec ogromu przestrzeni wszechświata, w którym gubi się ludzka wyobraźnia, w którym ziemia, a na niej człowiek, są tylko niedostrzegalnym punkcikiem; potem zaś każe mu przyjrzeć się najmniejszemu z żyjątek, którego każda cząsteczka, podzielna dla wyobraźni ludzkiej w nieskończoność, mieści w sobie cały odrębny wszechświat, a raczej "nieskończoność światów". Chodzi o to, by człowiek mógł spojrzeć na siebie z tych dwóch przeciwstawnych perspektyw i dostrzec, jak mówi Pascal, swoją "dysproporcję".

Kto się zważy w ten sposób, przestraszy się samym sobą i zawieszony między tymi dwiema otchłaniami, Nieskończonością i Nicością, zadrży na widok owych cudów; sądzę, iż mieniąc ciekawość swoją w podziw, skłonniejszy będzie przyglądać się im w milczeniu, niż zarozumiale dociekać ich tajemnicy.

Ostatecznie bowiem czymże jest człowiek w przyrodzie? Nicością wobec nieskończoności, wszystkim wobec nicości, pośredkiem między niczym a wszystkim. Jest nieskończenie oddalony od rozumienia ostateczności; cel rzeczy i ich początki są dlań na zawsze ukryte w nieprzeniknionej tajemnicy; równie niezdolny jest dojrzeć nicości, z której go wyrwano, jak nieskończoności, w której go pogażono.

Poczucie zagubienia człowieka w przestrzeni i w czasie przybiera niekiedy pod piórem Pascala formę jeszcze bardziej dramatyczną. Raz przebudzony człowiek mnoży pytania, nie znajdując na nie odpowiedzi.



Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego  
w wieczność będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą  
przestrzeń, którą zajmuję, a nawet którą  
widzę, utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni, których  
nie znam i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż  
znajduję się raczej tu niż  
tam, nie ma bowiem racji, czemu raczej tu niż  
gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy... Kto  
mnie tu postawił ? Na czyj rozkaz i z czyjej woli  
przeznaczono mi to miejsce i ten czas ? [...]  
Czemu moja wiedza jest ograniczona ? Mój wzrost?  
Moje trwanie raczej do stu lat niż do tysiąca? [...]  
Ileż królestw nie wie o naszym istnieniu ?  
Wiekuiста cisza tych nieskończonych przestrzeni  
przeraża mnie.

Jeśli nasza zdolność poznawcza staje na tym wstępnym  
etapie w bezradnym zdumieniu wobec tego, co człowieka otacza i wobec  
sytuacji ludzkiego istnienia w tym otoczeniu,  
to dzieje się tak samo, w znaczniejszym jeszcze stopniu,  
gdy uwaga skoncentruje się na tym, co stanowi główny przedmiot  
zainteresowania: na samym człowieku, na jego własnym  
świecie i jego wnętrzu. Wielkość i małość są poza nami,  
ale są przede wszystkim w nas. Ich sprzeczne współistnienie stanowi  
właśnie sedno zagadki, której rozwiązanie może jedynie prowadzić do  
odkrycia sensu.

Wiele, bardzo wiele myśli poświęca Pascal ciemnej  
stronie medalu: opisaniu nędzy człowieka. Może wynika to  
z faktu, że tę część swojego dzieła zdażył opracować bardziej szczegółowo  
niż dalsze: stąd pewne zachwianie proporcji, stąd przedstawiany czasem  
jednostronnie obraz Pascala - sceptyka i pesymisty. Kontynuując w znacznej  
mierze myśl Montaigne'a w jej sceptycznym aspekcie, posługując  
się wielką przenikliwością psychologiczną i ostrością satyrycznego pióra,  
nie zostawia suchej nitki na tej zadufanej w sobie, pysznej, zaślepionej  
istocie, której się zdaje, że jest panem świata i że sama sobie wystarczy.  
Rozum, którym człowiek tak się chełpi ? Jak bardzo poddany

on jest ograniczeniom, złudzeniom, wpływowi takich "zwodniczych sił" jak zmąsły, wyobraźnia, przyzwyczajenie. Oto parę obrazków, bardziej wyrazistych może niż abstrakcyjne sformułowania:

Duch tego najwyższego sędziego świata nie jest tak niezależny, aby pierwszy lepszy zgiełk w podległości nie groził mu znaczeniem. Nie trzeba huku dział, aby pogmatwać jego myśli, wystarczy szelest chorągiewki na dachu albo skrzyż krząka. Nie dziwicie się, jeśli w tej chwili nie rozumuje dobrze: mucha brzęczy mu koło uszu; to dość, aby go uczynić niezdolnym do roztropnego myślenia. Jeśli chcecie, aby zdołał odkryć prawdę, wypędźcie to zwierzę, które trzyma w szachu jego rozum i maci tę potężną inteligencję władnącą miastami i królestwami. [...]

Czy nie rzeklibyście, że ten czcigodny i sędziwy dygnitarz, otoczony szacunkiem ludu, rządzi się czystym i wzniosłym rozumem, że sędzi rzeczy wedle ich istoty, nie ulegając wpływowi błahych okoliczności, które działają jeno na wyobraźnię słabych ? Patrzcie, jak wchodzi do kościoła wnosząc z sobą żarliwą pobożność, umacniając statek swego rozumu ogniem miłości Bożej; patrzcie, jak się gotuje z przykładnym szacunkiem służyć kaznodziei. Zjawia się ów kaznodzieja; niechże natura da mu zachrypły głos i komiczne rysy; niech go balwierz źle ogoli; niech jeszcze na domiar upaćka się gdzie przypadkiem: załóżę się, iż choćby obwieszczał i największe prawdy, powaga naszego senatora nie przetrwa tej próby.

Sympatia lub nienawiść odmieniają twarz sprawiedliwości. Adwokatowi zapłaconemu z góry o ileż wydaje się sprawiedliwszą sprawą, której broni ! Śmiały jego gest o ileż piękniej ukazuje ją sędziom omamionym tym pozorem! Pocieszny zaiste rozum, którym porusza dech wiatru, i to we wszystkich kierunkach!

Podobnie jak wobec pozorów niezależności rozumu ludzkiego, tak i wobec pozorów cnoty zajmuje Pascal pozycję bezlitosnego demaskatora. Miłość własna, pycha i próżność rządzi naszym ja, wkradają się w intencje zdawałoby się najbardziej wzniosłych i bezinteresownych czynów, nie oszczędzają nikogo :

Próżność jest tak zakorzeniona w sercu człowieka, iż żołądek, cham, kuchta, tragarz chełpią się i chcą, aby ich podziwiano. Filozofowie nawet pragną tego; a ci, którzy piszą przeciw temu, chcą mieć tę chwałę, że dobrze napisali; i ci, którzy ich czytają, chcą mieć chwałę, że ich czytali; i ja, który to piszę, mam może to pragnienie; i może ci, którzy to będą czytać...

A słabość ludzkiej wiedzy i filozofii ? A organizacja społeczeństwa ? Względność i zmienność praw, którymi się ludzie rządzą ?

Trzy stopnie oddalenia od bieguna obalają całe prawodawstwo, południk rozstrzyga o prawdzie; w niewiele lat zasadnicze prawa ulegają odmianie; prawo ma swoje epoki; wnijście Saturna w znak Lwa znaczy początek takiej a takiej zbrodni. Pocięta sprawiedliwość, której granice zakreśliła rzeka! Prawda z tej strony Pirenejów, błąd z tamtej. I cały absurd tej pociętej granicami sprawiedliwości znajduje wyraz w przejmującym dialogu :

Czemu mnie zabijasz ? - Jak to! Alboż nie mieszkasz z tamtej strony wody ? Mój przyjacielu, gdybyś mieszkał z tej strony, byłbyś mordercą i byłoby niegodziwością zgładzić cię; ale skoro mieszkasz z tamtej strony, jestem zuch i wszystko w porządku.

Wśród wszystkich nędz człowieka jest jedna, na którą Pascal kładzie szczególny nacisk i której dostrzeżenie stanowi, jak się zdaje, jego oryginalny wkład w tradycję oskarżeń natury ludzkiej. Chodzi o to, co Pascal określa terminem *divertissement* - Boy tłumaczy to słowem "rozrywka" - przekład jest poprawny, ale nie może przekazać etymologicznego,

dawnego sensu "od-wrócenia", zwrócenia w innym kierunku (choć, nawiasem mówiąc, podobna analiza semantycznego podtekstu polskiej "roz-rywki" mogłaby sugerować obraz jeszcze bardziej oskarżycielski - jakiegoś rozerwania integralności człowieka). Rozrywką w sensie pascalowskim jest nie tylko to, co służy odprężeniu i zabawie, ale wszystko, co odwraca umysł człowieka od patrzenia w oczy własnej istocie i sytuacji. To właśnie owa wspomniana już gra w pikietę, którą zabawiają się skazańcy.

*Nuda.* - Nie ma dla człowieka nic równie nieznośnego, jak zażywać pełnego spoczynku, bez namiętności, bez spraw, rozrywek, zatrudnienia. Czuje wówczas swoją nicość, opuszczenie, niewystarczalność, zależność, niemoc, próżnię. Bezwłocznie wyłoni się z głębi jego duszy nuda, melancholia, smutek, troska, żal, rozpacz.

*Czas pracowity.* - Kiedy żołnierz skarży się na swoje mozoły, albo rolnik itd., skażcie go na bezczynność.

Ale nie tylko zapracowany człowiek prosty - również król, symbol sytuacji zaspokojenia wszystkich pragnień, również on podlega tej samej ludzkiej nędzy:

Król otoczony jest ludźmi, którzy myślą jedynie o tym, aby rozerwać króla i nie dać mu myśleć o sobie: gdyby o tym myślał, byłby mimo całego królestwa nieszczęśliwy.

Sądzę, że nie należy oskarżać Pascala o potępienie aktywności ludzkiej, choć można odnieść takie wrażenie, gdy pod pojęcie rozrywki podciąga on również pracę czy funkcje publiczne. Jego bardzo wnikliwe rozważania odsłaniają tylko pewien mechanizm psychologiczny ucieczki człowieka przed sobą samym w ruch i zgiełk, który staje się istotnym celem jego działania - sam ruch i zgiełk, a nie dobra, które na pozór chce przez to działanie osiągnąć:

Stąd pochodzi, iż gra i towarzystwo kobiet, wojna, wysokie urzędy są tak poszukiwane. Nie iżby w nich było istotne szczęście i aby ktoś miał sobie wyobrażać, iż prawdziwe szczęście jest w tym, aby mieć

pieniądze, które można zyskać w grze, albo w zającu, którego się ściga: nie spojrzaloby się nań, gdyby go nam ofiarowano. Nie owego miękkiego i spokojnego używania, które pozwala nam pamiętać o naszym stanie, szukamy; ani niebezpieczeństw wojny, ani mozołów urzędu, ale zgiełku, który odwraca nasze myśli i jest dla nas rozrywką.

I na marginesie :

Oto raczej, dla których wyżej cenimy łowy niż zdobycz.

I jeśli można się dosłuchać tu i ówdzie nuty zrozumienia dla owej właściwej człowiekowi potrzeby, to jednak "rozrywka" jest dla Pascala w istocie swej jaskrawym wyrazem jego nędzy:

Rozrywka. - Ludzie, nie mogąc znaleźć lekarstwa na śmierć, nędzę, niewiedzę, postanowili - aby osiągnąć szczęście - nie myśleć o tym.

Nędza. - Jedyna rzecz, która nas pociesza w naszych niedolach, to rozrywka, a wszelako to jest największa z naszych niedoli; ona głównie przeszkadza nam myśleć o sobie i gubi nas niepostrzeżenie. Inaczej trwalibyśmy w nudzie, a ta nuda popchnęłaby nas do szukania trwalszego sposobu wyrwania się z niej. Ale rozrywka bawi nas i wiedzie nas niepostrzeżenie do śmierci.

I, w uderzającej zwartości aforyzmu :

Bieźmy bez troski w przepaść, pomieściwszy przed sobą coś, co nam nie pozwala jej spostrzec.

Ten obraz pędzącego beztrosko ku przepaści człowieka nie jest krzepiący, i daleko odeszliśmy tutaj od jakiegś pozytywnej wizji sensu życia; raczej można by powiedzieć, że jest to wizja bezsensu życia takiego, jakim zadowala się człowiek bezmyślny. Bo w gruncie rzeczy chodzi tu o potępienie bezmyślności. Wśród myśli zgrupowanych przez wydawcę pod nagłówkiem "Rozrywka" znajdziemy i taką :  
Człowiek wyraźnie stworzony jest do myślenia, to cała jego godność; cała zaś jego zasługa i cały obowiązek to myśleć, jak się należy. Owóż porządek

myśli jest ten, aby zacząć od siebie i od swego Stwórcy, i swego celu.

A o czym myśli świat ? Nigdy o tym, ale o tańcu, o grze na lutni, o śpiewaniu, o składaniu wierszy, gonicie do pierścienia itd.; o tym, aby się bić, aby zostać królem, bez zastanowienia się nad tym, co to jest być królem, a co być człowiekiem.

"Być człowiekiem". "Człowiek wyraźnie stworzony jest do myślenia, to cała jego godność". Czy nie wchodzimy tu w jakiś zakręt, na którym, spoza obrazu nędzy człowieka, wyłaniać się zaczyna obraz jego wielkości? Jeśli słabości ludzkie tak drażnią Pascala, to dlatego, że ma on bardzo wysoka i wymagającą wizję tego, czym człowiek jest w swojej godności, czym być mógłby i powinien. Pomimo całej tak mocno podkreślonej nędzy, więcej, poprzez tę nędzę, w tej nędzy właśnie potrafi Pascal dojrzeć znamiona wielkości.

Przytoczone już zdanie, iż godność człowieka opiera się na myśleniu, na świadomości, zdanie, iż "myśl stanowi wielkość człowieka", powtarza się wielokrotnie. Jednym z najbardziej znanych tekstów Pascala jest właśnie ten:

Człowiek jest tylko trzcina, najwątleszą w przyrodzie, ale trzcina myśląca. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarcza, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija; ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim.

Wszechświat nie wie nic o tym.

Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli. Z niej trzeba nam się wywodzić, a nie z przestrzeni i czasu, których nie umielibyśmy zapełnić. Silmy się tedy dobrze myśleć: oto zasada moralna.

I inne sformułowanie nawiązujące do tego samego obrazu tytułem:  
*Myśląca trzcina:*

Nie w przestrzeni powinienem szukać swej godności, ale w porządku własnej myśli. Nie będę miał więcej posiadając ziemię; przestrzenia wszechświat

ogarnia mnie i pochłania jak punkt; myślą ja go ogarniam.

Ale nie tylko wszechświat ogarnia człowiek myślą: ogarnia również siebie, to znaczy także - własną nędzę. I tu pojawia się uderzający paradoks: świadomość własnej nędzy świadczy o wielkości:

Wielkość człowieka jest wielka w tym, że zna on swoją nędzę.

Drzewo nie zna swojej nędzy.

Nędzą tedy jest czuć swą nędzę, ale wielkością jest wiedzieć, że jest się nędznym.

Bo wiedzieć, że się jest nędznym, to znaczy nie godzić się z własną nędzą. Dlaczego, pyta Pascal, to co jest naturą u zwierząt nazywamy nędzą u człowieka? Świadomość nędzy zakłada w sposób nieunikniony jakiś punkt odniesienia znajdujący się poza sferą tej nędzy:

Mimo widoku wszystkich nędz, które nas dotyczą, które nas dzierżą za gardło, mamy jakiś instynkt, którego nie możemy zdławić, a który nas podnosi.

Sprzeczności między tym instynktem, tym pędem ku górze, a realiami naszej egzystencji są właśnie źródłem cierpienia:

Pożądamy prawdy, a znajdujemy w sobie jedynie niepewność.

Szukamy szczęścia, a znajdujemy jedynie nędzę i śmierć.

Jesteśmy niezdolni nie pragnąć prawdy i szczęścia, a nie jesteśmy zdolni ani do pewności, ani do szczęścia. Pozostawiono nam to pragnienie, zarówno aby nas ukarać, jak aby dać nam uczuć, skądziemy spadli.

"Skądziemy spadli" - te dwa ostatnie słowa stanowią drogowskaz. Nie tęsknilibyśmy za wartościami nieosiągalnymi, gdyby te wartości były nam całkowicie obce. "Któż czuje się nieszczęśliwy, że nie jest królem, jeśli nie król wydziedziczony?" - pyta Pascal. "Kto się czuje nieszczęśliwy, że ma tylko jedno usta? A kto nie będzie nieszczęśliwy mając tylko jedno oko?". Te celne metafory ilustrują

istotną pascalowską tezę o dwoistości człowieka :

Wszystkie te nędze właśnie dowodzą jego wielkości; są to nędze wielkiego pana, nędze wydziedziczonego króla.

Widzieć jedno i drugie - i widzieć związek, zależność jednego od drugiego. To, co Pascal ma do zarzucenia różnym myślicielom i systemom filozoficznym - sceptykom i epikurejczykom z jednej strony, stoikom z drugiej - to ukazywanie tylko jednej strony medalu, z pominięciem odwrotnej:

Niebezpiecznie jest zanadto pokazywać człowiekowi, jak bardzo podobny jest zwierzętom, nie wskazując mu jego wielkości. Również niebezpiecznie jest zanadto ukazywać mu jego wielkość bez jego nikczemności. Jeszcze niebezpieczniej jest zostawiać go nieświadomym i jednego, i drugiego. Ale bardziej korzystnie jest ukazywać mu i jedno, i drugie.

I to samo w nieco innym tonie :

Człowiek nie jest ani aniołem, ani bydłem; nieszczęście w tym, że kto chce być aniołem, bywa bydłem.

Jeśli natomiast dostrzeże się w człowieku wydziedziczonego króla, tęskniącego za czymś, co było jego pierwotnym udziałem i przeznaczeniem, a co utracił - to wizja taka nie da się wyjaśnić racjonalnie w ramach żadnego systemu ludzkiej myśli. Powszechne ludzkie pragnienie szczęścia i równie powszechna niemoc osiągnięcia tego szczęścia własnymi siłami jest faktem, na który nie wolno zamykać oczu :

O czymże więc woła wielkim głosem owo pragnienie i owa niemoc ?  
O tym, że istniało niegdyś w człowieku prawdziwe szczęście, po którym został nam obecnie jeno znak i ślad zgoła próżny.  
Staramy się daremnie wypełnić wszystkim, co nas otacza szukając w nieobecnych rzeczach pomocy, której nie otrzymujemy od obecnych, ale wszystkie okazują się niezdatne; bo tę nieskończoną otchłań może wypełnić jedynie przedmiot nieskończony i niezmienny, to znaczy Bóg.  
On jeden jest naszym prawdziwym dobrem: osobliwa rzecz, iż od czasu gdy nas opuścił, nie ma w naturze



nic, co by mogło Go nam zastąpić: gwiazdy, niebo, ziemia, żywność, rośliny, sałaty, pory, zwierzęta, owady, cielecia, węże, febra, zaraza, wojna, głód, występki, cudzołóstwo, kazirodztwo. I od czasu jak stradaliliśmy prawdziwe dobro, wszystko po równi może nam się nim zdawać, nawet nasze własne zniweczenie, mimo iż tak przeciwne Bogu, rozumowi i naturze.

Tak więc analiza sytuacji człowieka i jego wewnętrznej sprzeczności prowadzi ku otwarciu się na chrześcijańską prawdę o utraconym szczęściu i skażonej naturze, czyli o grzechu pierworodnym. Ta prawda jest dla Pascala czymś bardzo istotnym, punktem, do którego wciąż powraca. Ona jedna potrafi "rozplątać ten zamęt" i odpowiedzieć na dramatyczne pytanie:

Cóż za monstrum jest tedy człowiek ? Cóż za osobliwość, co za potwór, co za chaos, co za zbieg sprzeczności, co za dziw!  
Sędzia wszechrzeczny - bezrozumny robak ziemny; piastun prawdy - zlew niepewności i błędu; chluba i zakała wszeźwiata.

Jeśli poznanie paradoksalności ludzkiego istnienia może w ten sposób doprowadzić ku wierze, i jeśli wiara może paradoksalność tę wyjaśnić, stanowi to wszakże dopiero pierwszy szczebel ku odpowiedzi na pytanie o sens tego tak paradoksalnego życia. Życia, które byłoby głęboko tragiczne, gdyby prawda o upadku człowieka nie miała swego uzupełnienia w prawdzie o jego Odkupieniu; gdyby Bóg utracony przez grzech nie był Bogiem, który do człowieka powraca. Wśród notatek Pascala zachował się plan, cenne świadectwo zamysłu, jaki legł u podstaw jego przedsięwzięcia. Warto ten plan przytoczyć :

*Część pierwsza:* Nędza człowieka bez Boga.

*Część druga:* Szczęśliwość człowieka z Bogiem. Albo:

*Część pierwsza:* Iż natura jest skażona przez samą naturę.

*Część druga:* Iż istnieje Odkupiciel, przez Pismo.

Znamienna jest relacja między tymi dwoma kolejnymi sformułowaniami planu: skażenie natury odpowiada pojęciu

Nędzy, Odkupiciel - pojęciu szczęśliwości. Pascal nie mówi nawet: Odkupienie, nie posługuje się pojęciem abstrakcyjnym; mówi: Odkupiciel, w oryginale: un Réparateur - Ten, który naprawia. "Odkupiciel człowieka". Ratunek jest nie w żadnym systemie, rozumowaniu, definicji - ratunek jest w Kimś. Oto inna dobitna maksyma:

Znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę.  
Znajomość własnej nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz.  
Znajomość Chrystusa startowi pośrodek, ponieważ w niej  
znajdujemy i Boga, i swoją nędzę.

A gdzie indziej :

Znamy Boga tylko przez Chrystusa, ale i siebie samych poznajemy tylko dzięki Niemu. Jedynie przez Chrystusa poznajemy życie i śmierć. Z daleka od Niego nie wiemy ani czym jest nasze życie, ani nasza śmierć, ani Bóg, ani my sami.

Myśl i wiara Pascala są głęboko chrystocentryczne. Nie wystarcza mu Bóg filozofów i uczonych, Bóg deistów, poznawany, jak mówi, "bez pośrednika":

Bóg chrześcijan to nie jest wyłącznie twórca prawd geometrycznych i ładu żywiołów. To wiara pogan i epikurejczyków. Nie jest to tylko Bóg ogarniający swą opatrnością życie i mienie człowieka, aby dać szczęśliwy ciąg lat tym, którzy Go uwielbiają; to wiara żydów. Ale Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba, Bóg chrześcijan - to Bóg miłości i pociechy: to Bóg, który napełnia duszę i serce tych, których posiada; to Bóg, który daje im czuć ich nędzę i swoje nieskończone miłosierdzie; który zespala się z treścią ich duszy; który napełnia ją pokorą, weselem, ufnością, miłością; który czyni ich niezdolnymi do innego celu prócz Niego samego.

Jakaż przemiana, jaka odmienność tonacji - jakie światło rozbłyśkujące nagle wśród mroków ludzkiej nędzy, której tak długo, tak bezlitośnie niszcząc wszelkie złudzenia, kazał nam Pascal patrzeć w oczy. Posłuchajmy jeszcze innego fragmentu :

Zatem wyciągam ramiona ku memu Oswobodzicielowi, który przepowiadany przez cztery tysiące lat, przyszedł cierpieć i umrzeć za mnie na ziemi, w czasach i wszystkich okolicznościach, które przepowiedziano; i przez Jego łaskę oczekuję śmierci w pokoju, w nadziei wiekuistego z Nim połączenia; a tymczasem żyję radością bądź w pomyślnościach, które podobało Mu się mnie dać, bądź w niedolach, które zsyła dla mego dobra i które nauczył mnie cierpieć swoim przykładem.

Po takich słowach właściwie nie ma już co pytać Pascala o jego wizję sensu życia. Dał nam odpowiedź - odpowiedź-świadeństwo: tu już nie dowodzi, nie dyskutuje, nie przekonuje. Nie mówi: „człowiek”, mówi: „ja”. Jest to wyznanie wierzącego i mistyka, mieszczące się nie w "porządku umysłu" ale w "porządku serca", wyznanie człowieka, który do końca życia nosił przy sobie zapis swojej "nocy ognia", i który jest autorem przepięknej medytacji zatytułowanej *Tajemnica Jezusa*, gdzie długie rozważanie konania Chrystusa w Ogroju przechodzi w dialog Mistrza z uczniem zawierający znane słowa:

-Pociesz się, nie szukałbyś mnie, gdybyś już mnie nie znalazł.

Ale choć Pascal mówi "ja", ci, którzy poznali jego pasję apostolską wiedzą, że to wyznanie przeznaczone jest dla innych. Że wszystkim szukającym chce on dać usłyszeć te słowa pociechy. Także chyba i tym, którym się wydaje, że są bardzo dalecy od znalezienia. Bo najgorzej jest nie szukać. Kto wszedł na drogę szukania, ten już wszedł na drogę nadawania sensu swojemu życiu. Jest w człowieku, powiada Pascal, zdolność poznania prawdy, choć sam z siebie prawdy tej nie posiada.

Chciałbym tedy skłonić człowieka, aby pragnął ją znaleźć, aby był gotów, wyzwolony z namiętności, pójść za nią, gdziekolwiek ją znajdzie, wiedząc, jak bardzo namiętności zaciemniają jego świadomość. Chciałbym, aby znenawidził w sobie żądzę, która popycha go własną mocą, iżby go nie zaślebiała w wyborze i nie zatrzymywała wówczas, gdy wybierze.